

# SŁOWO

WILNO, Niedziela 4 czerwca 1933 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od godz. 8 do 4. Telefony: Redakcji—17-82. Administracji—228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

WYKONANIE: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

## PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyczej — A. Laszuk.  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14 Księg. W. Włodzimierowa.  
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
HORODZIEJ — Księgarnia Kol. „Ruch”.  
KLECK — Sklep „Jedność”.  
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.  
LUNINIEC — Księgarnia Kol. „Ruch”.  
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
MIORY — Ejdelman.  
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.  
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.  
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.

DRUJA — Kowlin.  
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.  
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 T. Gurwicz  
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski  
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.  
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.  
SLONIM — Księgarnia J. Ryppa ul. Mickiewicza 10.  
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.  
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro gazetowe ul. 3 Maja 5.  
SZARAKOWSZCZYNA — M. Mindel, sklep apt. any.  
WOLEŹYŃ — Liberman, Kiosk gazetowy  
WARSZAWA — Kiosk Księg. Kol. „Ruch”.

# Na zgliszczach i popiołach Zdzięcioła

## Spłonęło 215 budynków. — 616 ludzi bez dachu. — Miljonowe straty

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYŚLANNIKA NA MIEJSCE KATASTROFY)

Jak już doniosły depesze we wczorajszym numerze, straszliwa katastrofa nawiedziła miasteczko Zdzięcioł, województwa nowogródzkiego, położone w odległości 14 kilometrów od stacji kolejowej Nowojelnia. Wybuchł pożar; rozpowszechnił się istotnie z błyskawiczną szybkością i w ciągu kilkunastu minut objął znaczną część miasteczka. Jest to jeden z największych pożarów ostatniego okresu w naszym kraju. Katastrofa przybrała niewątpliwie rozmiary zgoła rozpaczyliwej, gdyby powstała naprzykład w nocy, wskazują na to okoliczności pożaru i charakter ognia, który w postaci lecących strzypów słomy spadał wprost z nieba.

### W PODMUCHACH WICHRU.

Od kilku dni dmie wściekły, apokaliptyczny jakis wiatr z północy. W mieście go przeklinamy za jego chłodny, północny kierunek — na wsi ludzie krążą, jak w kłębach samumu. Skąd się wziął w zaraniu lata? Słońce czerwcowe nie zdążyło ogrzać przewianych do kości członków. Dmie, szarpie niemal pociągami, naciska szyby, wywraca koziółki i skręca bicz z piasku. W płaskiej Nowogródzynie ma pole do zawodów i jedno uderzenie wichru, przescięga drugie. W Nowojelni zastaje formalną zamięć piasku. Ołbrzymie ich kłęby idą ziemią i podają ręce chmurom. Ludzie przystają jak na Saharze, psy i konie mrużą oczy, które zanosi kurzem. Ten panuje wszechwładnie. Ulice pokrywa tumanem, szarpie, łopocze, łomocze. — Tak jest w sobotę i taki sam w piątek był wiatr, który kierował ogniem. To nam uplastyczniać może rozmiar katastrofy i beznadziejną walkę straży ogniowej.

Wszyscy, od stacji Niemna począwszy, są pod wrażeniem katastrofy, jaka nawiedziła Zdzięcioł. Na peronie, w bufecie, w miasteczku, na drodze i na wsi Widzę jak ludzie gestykują sobie nawzajem i opowiadają, opowiadają. Urywki rozmów zawsze jednakie. Pożar urasta do rozmiarów niebywałych. — Zachodzę do pierwszego sklepu w Nowojelni po informację. Paniąka stoi z odkrajonym polciem stoniny, ręka zamarta w bezruchu, opowiada klientowi o... pożarze.

### LUDZIE, KTÓRZY NIE SPALI.

Już spotykam ich w Nowojelni. Znamy wszyscy charakterystyczną cechę ludzi, którzy nie spali w nocy, spędziwszy wiele godzin na intensywnym, wyczerpującej nerwy pracy. Oczy zakrwawione, powieki klejące, na twarzy wypięki, policzki mimo podniecenia trochę obwisłe, a w całym wyrazie mają coś dzielnego. Gorączkowe ruchy i zmieniony głos. Taki człowiek się nie uśmiecha. Smuje się beznadziejnie wśród pogorzeli i patrzy na popiół własnego domu. — Tacy są dziś wszyscy w Zdzięciole.

Wjeżdżamy świetną sz. s. Początek ulicy jest niekłótny, dalszy widok zastaniają drzewa. Ze się stało jednak niezczęście — spostrzegamy odrazu z twarzy mieszkańców. Niema tam ani jednego, któryby spał tej nocy. Stawiają beznadziejnie kroki i krążą jak urzeczeni. — Wszędzie, od samego wjazdu, stoją na ulicy meble. Stoly, krzesła, pudła, szafy. Czem bliżej rynku, bardziej połamane, bardziej w nieładzie. Wreszcie leży to wszystko w strasnym haosie na rynku, popalone, połamane, zdeptane i porzucone.

### POGORZELISKO.

Zewsząd snują się dymy. Wiatr strzępi papiery i rzuca się na kupy rupieci. Pośrodku rynku, widzę, jak stoi człowiek, w lewym ręku trzyma łózczo-zabawkę, a w prawym łalkę. Stoi ogłupiały i patrzy zmarszczoną twarzą na pogorzeli. — Straszny widok. Od strony kościoła znaczą jeszcze trochę frontony kamienic. Dalej wzrok biegnie niehamowany jak tylko się gnie, wśród morza ruin. Ciągłe dymią.

Sterczą pojedyncze piece, popękane kafle, zwaliska cegieł, zwęglone belki, wszędzie pełno potłuczonych naczyń, garnków, mebli. Tu z popiołu wystercza reszka gitary, ówdzie niedopalony oleodruk, rany obrazów, widać bardziej cenne leżą zdeptane na ulicy. Stosy drutu telegraficznego. Urzewa spalone, tkwią jak zapalki czarne. Na ul. Kościuski spalili się nawet mostek nad ruczajem, a mokry rów wysechł jak w suszarni. — Miejsca, gdzie ongiś były ulice, snują pogorzeli. Młode żydóweczki, wzięwszy się po kilka za ręce, poważnie targający brody Żydzi stare żydów nieubrane od wczoraj, spodełba patrzająca ludność chrześcijańska. Tłoczą się, rozchodzą, znów zbierają, ale naokół panuje cisza. Smutny szabes, tragiczne Zielone Święta. — Jakaś baba, próbuje grablami szperać w popiele. — Może co jeszcze zostało? — Nie odpowiada na moje pytanie, jest nazbyt zmęczona. Obok na kamieniu stoi kogut, zerka zdumiony i nie ryzykuje grzebać.

### JAK POWSTAŁ POŻAR.

W piątek po południu, w mieszkaniu Lejby Szweckiego, przy ul. Kościuski 14, żydówka piekła bułki na szabes. — Stało się i nie odstanie. — Stamtąd powstał pożar około godz. 4,30 pop. Dom, kryty sierzachą, stanął w płomieniach. Wicher o którym pisałem, szarpnął kępmi słomy i rzucił je dalej. Wszystko działo się w mglnym oka. Opowiadał mi jeden Żyd, iż przechodząc przez rynek, widział słabe płomyki na dachu domu — gdy powracał po 10 minutach, całe domostwo stało w płomieniach. Ponoć nie notowano nigdzie tak szybko szerzącego się ognia. W ciągu 15 minut zajmowały się całe kwatery Ludzi ogarnęła panika. Morze płomieni oślepilo oczy, odebrało rozum. Każdy ratował co mógł, ale najczęściej niepotrzebne drobiazgi. Ktoś wyrzucił z domu, chciał zebrać myśli, widząc, że ogień się zbliża, aż tu kępkę słomy przenosi wiatr ponad dziesięćmi domami i rzuca mu na dach. Dom staje momentalnie w płomieniach, a tamte dziesiątki już okrążone za chwilę obręczem ognia. Panował niewysłowny żar. — Tem wszystkim się tłumaczy, że widzę taką masę popalonych sprzętów, nie uratowanych rzeczy, nawet w dzielnicy najbardziej oddalonej od miejsca, skąd pożar powstał. Ludzie nie mieli poprostu czasu.

### RATUNEK TRZYNASTU STRAŻY OGNIOWYCH

Na pomoc ogłupiałej z przerażenia ludności pośpieszyła policja i miejscowa straż ogniowa. Daremno jednak burmistrz Brodowicz, ustawił i organizował. Strażacy rzucili się, przedewszystkiem na ratunek własnych domów, paraliżując tem skoordynowaną akcję. Wreszcie zrozpaczeni burmistrz, wśród krzyków, lamentu i trzasku ognia, stanął samorząd przy pompie i robił co mógł.

Pożar trwał 8 godzin. Poczęły wreszcie przybywać w sukurs straże ogniowe z bliższych i dalszych okolic. Nadbiegły z Sawicz, Gnoińska, Nowojelni, Wiązowca, Dworzca, Rohotna, Baranowicz, Łak, Zukowszczyzny, Stonima, Nowogródka, Ochonowicz, razem ze zdzięciołską — było ich trzynaście. Jednakże walka z żywiołem była niezwykle trudna. Środki techniczne ochotniczych straży niewystarczające. Właściwie uratowała pozostałość miasta nowogródzka motopompa i 600-metrowy wąż, który zagiębiono bezpośrednio w Zdzięciole i polewano ogień.

### PONURY BILANS

Ogółem pastwą płomieni padło 215 budynków. W tem 126 mieszkalnych i 79 zabudowań gospodarczych. Ludzi bez dachu nad głową pozostało 616 osób. — 155 chrześcijan i 461 żydów. W osiemdziesięciu procentach stanowią pogorzeli najbiedniejszą warstwę. Szereg ulic spłonęło doszczętnie, niektóre częściowo. A więc: Rynek, T. Hołówki, ul. Naruto-

wicza, Kościuski, Synagoga, Berka Joselewicza. Na rynku spłonęło 13 najokazalszych kamienic miasta. — Straty materialne nie są jeszcze dokładnie obliczone. Wahają się pomiędzy sumą 900 tysięcy i 1,400. 000. — Prócz tego lokatorzy z biedniejszej warstwy obliczają straty na 250 tysięcy złotych. Sam magistrat postracił przeszło 12 tysięcy, głównie w drutach i słupach telegraficznych.

Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Krążyły pogłoski o zaginiętych dzieciach, ale niesprawdzone. Inwentarz żywy był w polu. Spaliło się trochę świń, owiec i drobitw.

Sliczny kościół zdzięciołski nie uciepiał. Natomiast spłonęła Szkoła Żydowska. Kapielki Bank Żydowski.

Burmistrz miasta natychmiast ukonstytuował Komitet Pomocy Pogorzelcom. Zebrał na narady mieszkańców miasta, które trwały do 3 po południu w sobotę.

Głównie chodzi o akcję dożywiania bezdomnych, którzy w całym tego słowa znaczeniu „wyszli jak stoją”. — Wojewoda nowogródzki ofiarował 1.000 zł. na rzecz Komitetu. Magistrat czyni co może, bieda jest jednak wielka.

### CZY ZDZIĘCIOŁ SIĘ ODBUDUJE?

Oto pytanie, które już należy sobie postawić, z całą świadomością tragicznej sytuacji miasta. Czy Zdzięcioł będzie w stanie podnieść się jeszcze, czy jest to jego ostatni dzień, ten tragiczny piątek? — Katastrofa nastąpiła bowiem w okresie powolnego zamierania miasteczka, które słynęło ongiś z wyrobu obuwia, garbarni i przemysłu drzewnego. Głównie wyrabiało parkiety. Jeszcze w roku 1931 miało widoki rozwoju, dopóki istniała umowa rządowa z towarzystwem angielskiem, ekspluatującym Białowieską Dyрекcję Lasów Państwowych. Tartak wtedy pracował okrągły rok na trzy zmiany dziennie. Dziś... pracuje 3 miesiące na rok z jedna

zmianą. Wówczas okoliczni włościanie zarabiali przy obróbce i zwożeniu drzewa do 35 zł. dziennie, dziś biją się poprostu o zarobek 2 zł. dziennie. Równoległe zamierało życie miasta. Statystyka ludności wykazała nie przyrost, a spadek liczby mieszkańców!!! Zubożenie handlu i przemysłu w Zdzięciole postępuje w szybkim tempie. I właśnie w takiej chwili... pożar!

— Gdzie ja ich odbuduje? — powiada zafasrowany burmistrz. — Nie mamy terenów miejskich, wokół otaczają miasto grunta rządowe. Nie można zaś opracować planu regulacyjnego na dawnych wzorach, izby nie potwierdzą dzisiejszej katastrofy. Domy bowiem były za blisko od siebie budowane. Niedopuszczalnie mała dzielnia je odległość.

— Trzeba się chyba zwrócić o pomoc rządową.

— Spróbujemy — mówi burmistrz. — Szkoła, wielka szkoda ładnego, historycznego Zdzięcioła.

## TELEGRAMY

### NA ZAMKU KRÓLEWSKIM

WARSZAWA. PAT. Posel nadzwyczajny i minister pełnomocnik Królestwa Belgskiego młochrabia Jankob d'Avignon — złożył w dniu 3 b. m. Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwieczytelniające na uroczystej audyencji na Zamku Królewskim, w obecności p. ministra spraw zagranicznych Józefa Becka i szefów kancelarji cywilnej i gabinetu wojskowego P. Prezydenta.

### POSEL LUKASZEWICZ W MINSKU

MOSKWA. PAT. Posel Rzeczypospolitej Łukaszewicz wyjechał do Mińska, gdzie podejmowany będzie przez rząd białoruski. Po dwutygodniowym pobycie w Mińsku, pos. Łukaszewicz wyjedzie do Warszawy.

### MINISTER ZAWADZKI W RUMUNJI

BUKARESZT. PAT. Przybyła tu delegacja polska na konferencję państw rolniczych z ministrem Zawadzkim na czele. Witała na dworcu przez ministra skarbu, dyrektora instytutu eksportowego, wyższych urzędników resortów gospodarczych, posła R. P. Arciszewskiego w otoczeniu członków poselstwa, przedstawicieli ministerstwa spraw zagranicznych i prasy.

### CZTERY WYROKI

WARSZAWA. PAT. Wczoraj i dziś — Warszawski Sąd Olszewy rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę Bogusława Brochisa i Aleksandra Sterczyńskiego, oskarżonych o szpiegostwo na rzecz jednego z państw ościennych. Sąd po marażde wydał wyrok, skazujący obu oskarżonych na karę śmierci. Prezydent Rzeczypospolitej z przyśługującego mu prawa łaski nie skorystali.

### WYROK W PROCESIE PRZEMYSKIM

PRZEMYSŁ. PAT. W sobotę przed południem zpadł wyrok sądu doraźnego w Przemyślu w sprawie przeciwko Lejzorowi Błeksbergowi, oskarżonemu o zamordowanie swojej ciotki 78 letniej starszki K. Pfeifenowej w celach rabunkowych. — Sąd skazał Błeksberga na karę śmierci — przez powołanie uwzględnił jednak pewne okoliczności łagodzące zmniejszając karę na dożywotnie ciężkie więzienie.

### WYBUCH W KOPALNI

TOKIO. PAT. W kopalni węgla-pod Sa-sebo nastąpił wybuch, skutkiem którego 46 osób zostało zabitych, a 30 zostało ciężko rannych.

### ATAKI NA KUSOCIŃSKIEGO

HÖLSINGFORS. PAT. Jak wiadomo, Kusociński został przed kilku dniami — zantokowany przez korespondenta, dzień stoickimski „Idrottshelhet” w Helsingforsie. W tym czasie zgodnie ze słubem, złożonym w czasie choroby przed dwoma laty, Kiepora będzie śpiewał na chorze w klasztorze Jasnogórskim. W końcu lipca artysta uda się do Hollywood.

### PRZEDGHEŁDA

WARSZAWA. PAT. Bank Polski płaci za dolary 7,45 za przekazy i czeki 7,48. Na rynku prywatnym dolary 7,50, dolary złote 9,17 ruble złote 4,89, — 4,91.

### W ESTONJI WYKRYTO STACJĘ RADJOWĄ KOMUNISTYCZNĄ

TALLIN. PAT. Wykryta tu została organizacja komunistyczna, która posługiwała się tajną nadawczą — odbiorczą stacją radiową celem nadawania szyfrów — wiadomości do Rosji i otrzymywania stamtąd instrukcji.

### WYBUCH W RAFFINERJI

NOWY YORK. PAT. Z Long-Beach donoszą, iż nastąpił tam wybuch w rafinerji nafty, który zniszczył fabrykę, powodując straty przewyższające 2 miliony dolarów. Pożar udało się już zlokalizować. Dotychczas stwierdzono, iż w katastrofie utraciło życie 10 osób, a 18 jest ciężko rannych.

### FRANCJA ZMIERZA DO MONOPOLU NAFTOWEGO

PARYŻ. PAT. W dyskusji budżetowej, w związku z kwestją monopolu naftowego, rząd stawiał kwestję zsunęcia Izba wypowiedziała się za rządem 359 głosami przeciwko 203. Senat zaś — 167 przeciwko 121.

### Możę powziętej kompromisowej uchwały ma być powołana do życia komisja dla zbadania możliwości wprowadzenia w życie monopolu oczyszczania łańcuch.

### JESZCZE JEDEN REKORD LOTNICZY

NOWY YORK. PAT. Znamy lotnik amerykański Hawks pobit własny rekord lotu transkontynentalnego bez zatrzymywania się przeleciałszy z Los Angeles do Nowego Yorku dystans, wynoszący 2440 mil, w ciągu 13 godzin 27 minut.

## Z pobytu P. Marszałka w Wilnie

Pan Marszałek Piłsudski spędził onegdaj, pierwszy dzień swego obecnego pobytu w Wilnie, w kole członków rodziny, w Pałacu. — W dzień sobotni p. Marszałek nie opuszczał Pałacu, przechadzał się jedynie, nie bacząc na chłodną i wietrzną aurę wylotką, czas pewien po słonecznym balkonie, wychodzącym na dziedzińce pałacowy. Z rozległej tej werandy rozciąga się jak wiadomo słiczny widok na jeden z

piękniejszych zrwatków starego Wilna. W ciągu dnia p. Marszałek poświęcił kilka godzin fachowym pracom wojskowym, przeprowadzając t. zw. grę wojenną, jaką zwykł odbywać w czasie swych przyjazdów do naszego miasta. Wieczór sobotni przepędził p. Marszałek również w ścisłym gronie rodzinnym na ożywionej pogawędce.

## Pius XI przeciw walce Hiszpanji z Kościołem

RZYM. PAT. Ojciec Święty wystosował do duchowieństwa i manudu hiszpańskiego encyklikę w sprawie położenia kościoła w Hiszpanji. Encyklika zawiera protest przeciwko uchwalonej ostatnio przez Kortezy ustawie o wyznaniach religijnych i kongregacjach.

Jak wiadomo przedkładowano kościołowi przez rząd Zamoray rzekomego (jak pisał niedługo emideckie pisma) „praktykującego katolika” przybrało formy zbliżone do sowieckich.

## Mazajlans wnuka Wilhelma II odbiera mu prawo do korony

BERLIN. PAT. W Boon odbyła się w sobotę ceremonia ślubu kościelnego i cywilnego majstarszego syna byłego króla-prince księcia Wilhelma Pruskiego z panną Doroteą Stwiliatti.

Uroczystość odbyła się przy licznych udziałach publiczności, która urządziła powożenie wielką owację. Książę Wilhelm Hohenzollern wystąpił w mundurze Stahlhelmu. Szpaler tworzyła podczas uroczystości kompania honorowa Stahlhelmu. — Rodzice księcia nie wzięli udziału w ceremonji — byli natomiast obecni inni przedstawiciele byłego domu cesarskiego.

## Przed procesem podpalacza Reichstagu

BERLIN. PAT. — Śledztwo w sprawie podpalenia Reichstagu zostało ukończone. I przesłuchano zgórą 500 osób. Oskarżeni o zamach komunistki holenderski van der Luebbe, przywódca frakcji komunistycznej Torgler oraz trzej Bułgarzy: Dymitrow, Popow i Panew, przewiezieni zostali do Lipska, gdzie odbędzie się proces. Termin procesu dotychczas nie jest wyznaczony.

## ARESZTOWANIE B. MINISTRA

BERLIN. PAT. — Były minister finansów Rzeszy obr. Badenji, członek „centrum” Koehler został aresztowany przez policję. Aresztowanie nastąpiło w Karlsruhe, jak zapewnia komunikat — celem zapewnienia Koehlerowi osobistego bezpieczeństwa wobec groźnej postawy, zajętej względem niego przez zgromadzony tłum.

Władze w Karlsruhe, sprzeczące ze statutem dworu królewskiego. W ten sposób ewentualny dziedzicem odzyskanej przez Hohenzollernów korony byłby 2 z synów: Kronprinca.

## Samobójstwo księcia krwi

NICEA. PAT. W jednym z lutejszych hoteli odebrał sobie życie książę Mikołaj Karageorgjewicz członek rodziny panującej Jugosłowiańskiej — były oficer —

lotnik armji paryskiej w czasie wojny. Książę odebrał sobie życie, zazwyczaj większą ilość morfiny.

## Kusociński, Weissówna, Walasiewiczówna zwyciężają w „Masarykowych Hrach”

PRAGA. PAT. W sobotę odbyło się w Pradze czechoskiej otwarcie wielkich między narodowych zawodów, znanych pod nazwą „Masarykowe Hry”. Zawody zgromadziły przeszło 500 zawodników czechoskich i 47 zagranicznych, przeważnie z Polski, Finlandji, Węgier, Szwecji, Danji i Grecji.

W pierwszym dniu zawodów lekkoatletycznych Polacy odnieśli szereg sukcesów z których na pierwszy plan wybijają się zwycięstwa Kusocińskiego w 5 tys. m. i Weissówny (dysk) Walasiewiczówna — stanowiąca w dysku i zajęła trzecie miejsce. Nowosielski wziął udział w biegu na 110 metrów przez płotki i zakwalifikował się do finału.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco: Rzut kulą: pierwszy Douđa (Czechosłowacja) 15,23.

### NOWY LOT DO KOŁA ŚWIATA.

NOWY YORK. PAT. James Maitern — rozpoczął dzisiaj lot naokoło świata, z zamiarem pobicia dotychczasowego rekordu. Pierwszym etapem lotnika ma być Nowa Ziemia, następnie Berlin, lub Moskwa. — Maitern zabral ze sobą 700 galonów benzyny. Samolot nie jest zaopatrzony w aparat radiowy.

### III KONFERENCJA PRAWA LOTNICZEGO.

RZYM. PAT. III międzynarodowa konferencja prawa lotniczego zakończyła swe prace. Opracowane zostały dwie konwencje, z których pierwsza dotyczy niedopuszczalności sekwestru statków szkolnych, druga — odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez statki powietrzne. Konwencje te zostały podpisane przez — większość delegacji, biorących udział w konferencji.

# SODALISI

W dniu dzisiejszym rozpoczyna swe obrady Zjazd Delegatów Ogólnopolskiego Związku Sodalicyj Marjańskich Inteligencji Męskiej.

Pierwsza sodalicja na świecie została zorganizowana w roku 1563 przez Belgijczyka, Jezuitę, O. Jana Leunisa, nauczyciela gimnazjum jezuitskiego w Rzymie. Sodalicja ta, nazwana Prima Primaria, została uznana przez Papieża Grzegorza XIII za macierz wszystkich kongregacji marjańskich, co zostało podane do powszechnej wiadomości w bulli „Omnipotens Dei” z roku 1584.

Sodalicje marjańskie mają w dziejach polskich chlubną kartę, znane są bezmała od pół czwartego wieku.

Pierwszą sodalicję w Polsce założyli Ojcowie Jezuitów w Połocku (nie w Płocku, jak to nieraz mylnie się wskazuje), w roku 1585, — dla studentów konwiktów połockiego.

Za przykładem Połocka poszły inne konwikty jezuitskie: w Wilnie, Brunsburdze, Kaliszu, Lublinie, Jarosławiu, Krakowie, Warszawie i Poznaniu. Następnie sodalicje powstawały razem z zakładaniem nowych kolegiów i domów Towarzystwa Jezusowego, a że tych kolegiów i domów była wielka ilość, — przeto i sodalicje rozpowszechniły się i przyleły na całym terenie Rzeczypospolitej.

Najstarsze sodalicje w Polsce obejmowały organizacyjnie różne grupy stanowe i zawodowe (sodalicje szlacheckie, mieszczańskie, rzemieślnicze, akademickie i t.p.) — natomiast nie znaly podziału na męskie i żeńskie. Tak męzczyźni, jak i kobiety, wstępowały do tych samych sodalicji.

Pierwszą w Polsce sodalicję, wyłącznie dla pań, zorganizowano dopiero w roku 1860 przy klasztorze Zakonu Serca Jezusowego w Poznaniu.

Ruch sodalicyjny, kierowany przez zakon Jezuitów, odznaczał się wielką siłą, i to bo i miał już dobrze przygotowany grunt w Polsce, gdyż kult Najświętszej Panny, był w Polsce zawsze żywy.

Po likwidacji zakonu Jezuitów, która się zbiegła z okresem prądów racjonalistycznych, sodalicje marjańskie w znacznym stopniu, utraciły swe wpływy, a pod zaborem rosyjskim prawie że przestały istnieć.

Punktem przełomowym w dziejach ruchu sodalicyjnego, był rok 1854, w którym papież Pius IX ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu.

Od tego czasu datuje się niezwykły rozwój sodalicji, którego najmówniejszą ilustracją, są następujące cyfry: od roku 1854 do roku 1854 powstało 5625 sodalicji marjańskich, — natomiast od roku 1854 do r. 1922 liczba ich wzrosła do 40248.

Wspaniałym przeglądem sił polskich sodalicji marjańskich był Pierwszy Polski Kongres Marjański, zorganizowany we Lwowie w roku 1904 z okazji pięćdziesięciolecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu.

Odbył się ten kongres dnia 28 — 30 września 1904 r. i stał się imponującą demonstracją ruchu marjańskiego w Polsce, gdyż pomimo ciężkiej, ówczesnej sytuacji politycznej, zgromadził przedstawicieli wszystkich polskich dzielnic.

Na jakim poziomie znajdowały się obrady Kongresu i jakie siły intelektualne wzięły w nim udział, wymownie świadczy imponująca „Księga Pamiątkowa Marjańska”, — wielkie trzytomowe dzieło, które rozeszło się w dwóch wydaniach.

Witając obecnie w Wilnie Ogólnopolski Zjazd Delegatów Sodalicyj Marjańskich Inteligencji Męskiej, nie można nie nawiązać do Kongresu Lwowskiego i nie wskazać na jedno, bardzo pilne zadanie, któremu powinny się zainteresować właśnie sodalicje dla inteligencji.

Chodzi mianowicie o bibliografię marjologiczną.

W tomie II Księgi Pamiątkowej Marjańskiej umieścił prof. Wilhelm Bruchnalski pierwszą „Bibliografię Marjologii Polskiej” — od wynalezienia sztuki drukarskiej do roku 1902“.

Niezwykle pożyteczne to dzieło do tychczas nie doczekało się dalszego ciągu, choć literatura marjańska w ostatnich latach olbrzymio się rozrosła i gwałtownie domaga się bibliograficznego przewodnika.

Oprowadzenie bibliografii marjologicznej za lata 1902 — 1932 jest sprawą bardzo pilną. Byłoby więc niezmiernie dobrane, gdyby obecny Zjazd, zechciał zwrócić na to szczególną uwagę.

Drugą sprawą, którą należałoby polecić opiece i uwadze Zjazdu, byłaby sprawa czasopisma marjańskiego dla inteligencji. Nie mamy takiego czasopisma. Ale mieliśmy i pozwoliliśmy zmarnować wielki, ofiarny wysiłek jednostki

Program Zjazdu jest drukowany na przyjemnym, niebieskim papierze, który był używany na okładkę tego, już nie istniejącego czasopisma. Na pierwszej stronie widzimy wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej, wykonany przez Z. Kaliszczaka i reprodukowany niedgdyś właśnie w owem czasopiśmie.

Miało ono piękną a wymowną nazwę: — „W służbie”.

Czy o wskrzeszeniu tego miesięcznika „W służbie”, — czy też o zorganizowaniu nowego pisma, — pomyśleć jednak trzeba.

Bardzo to jest ważna sprawa!...

Może więc członkowie Zjazdu zechcą się nad nią zastanowić.

Zyczymy Zjazdowi jaknajbardziej owocnych obrad!  
W. Charkiewicz.

## PROGRAM Zjazdu Delegatów OGÓLNOPOLSKIEGO ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAŃSKICH INTELIGENCJI MĘSKIEJ

w dniach 4 i 5 czerwca 1933 R. w Wilnie

Niedziela — 4 czerwca

Godz. 9.30: Nabożeństwo inauguracyjne w Ostrze Bramie. Msze św. odprawia i kazanie wygłosi Moderator Sodalicyj Marjańskich Inteligencji Męskiej w Wilnie ks. prałat Leon Zebrowski.

Godz. 12.45: Inauguracja Zjazdu w sali Sniadeckich Uniwersytetu Stefana Batorego. Powitanie Zjazdu przez Prefekta Męskiej Sodalicyj Marjańskich w Wilnie bar. Waldemara Weyssenhoffa.

Otwarcie Zjazdu przez prezesa Związku Sodalicyj Marjańskich hr. A. Bossak-Hauke. Przemówienia powitalne gości. Referat dr. Stanisława Salkowskiego z Krakowa p.t.: „Jakiemi drogami wstąpiła się do Polski bezboźniczo?”.

Godz. 18.00: Obrady w sali Sniadeckich USB. Referat prof. dr. Piekarskiego z Warszawy p.t.: „O sekciarstwie w Polsce”. Referat magistra Tadeusza Romera z Katowic p.t.: „Rola Sodalistów w obronie Kościoła”. Dyskusja.

Poniedziałek — 5 czerwca

Godz. 8.00: Msza św. w kościele św. Kazimierza u Ojców Jezuitów (ul. Wielka 1), celebrowana przez J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego.

Godz. 10.30: Obrady w sali Sniadeckich USB. Referat prof. dr. Bossowskiego z Wilna, p.t.: „O potrzebie odwagi cywilnej w życiu prywatnym i publicznym”.

Referat ks. Fr. Kwiatkowskiego p.t.: „O stosunku Sodalicyj do Akcji Katolickiej”. Dyskusja. Przerwa. Sprawy organizacyjne. Sprawozdanie Zarządu Związku. Wnioski i rezolucje. Wybory. Zamknięcie zjazdu.

**PIĘGI giną!**

**Krem CAZIMI • METAMORPHOSA**

radikalnie usuwa piegi, węgry, plamę zmarszczki i inne wady ceru

**Dr. Krzemlański**  
Cheroby wewnętrzne spec. Żołądka  
I Jelit przyjmje od 12 — 2 i 4 — 6  
Kwiatowa 7, tel. 14-25.

**OVOMALTINE**  
ZNANA NA CAŁYM ŚWIECIE  
ODŻYWKĄ WITAMINOWĄ  
**STANIAŁA!**

MOŻNA NABYC PUSZKĘ JUŻ ZA 2 Zł

FABRYKA CHEM. FARM.  
Dr. AWANDER SA. KRAKÓW

Wspinałymi przeglądem sił polskich sodalicji marjańskich był Pierwszy Polski Kongres Marjański, zorganizowany we Lwowie w roku 1904 z okazji pięćdziesięciolecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu.

Odbył się ten kongres dnia 28 — 30 września 1904 r. i stał się imponującą demonstracją ruchu marjańskiego w Polsce, gdyż pomimo ciężkiej, ówczesnej sytuacji politycznej, zgromadził przedstawicieli wszystkich polskich dzielnic.

Na jakim poziomie znajdowały się obrady Kongresu i jakie siły intelektualne wzięły w nim udział, wymownie świadczy imponująca „Księga Pamiątkowa Marjańska”, — wielkie trzytomowe dzieło, które rozeszło się w dwóch wydaniach.

Witając obecnie w Wilnie Ogólnopolski Zjazd Delegatów Sodalicyj Marjańskich Inteligencji Męskiej, nie można nie nawiązać do Kongresu Lwowskiego i nie wskazać na jedno, bardzo pilne zadanie, któremu powinny się zainteresować właśnie sodalicje dla inteligencji.

Chodzi mianowicie o bibliografię marjologiczną.

W tomie II Księgi Pamiątkowej Marjańskiej umieścił prof. Wilhelm Bruchnalski pierwszą „Bibliografię Marjologii Polskiej” — od wynalezienia sztuki drukarskiej do roku 1902“.

Niezwykle pożyteczne to dzieło do tychczas nie doczekało się dalszego ciągu, choć literatura marjańska w ostatnich latach olbrzymio się rozrosła i gwałtownie domaga się bibliograficznego przewodnika.

Oprowadzenie bibliografii marjologicznej za lata 1902 — 1932 jest sprawą bardzo pilną. Byłoby więc niezmiernie dobrane, gdyby obecny Zjazd, zechciał zwrócić na to szczególną uwagę.

Drugą sprawą, którą należałoby polecić opiece i uwadze Zjazdu, byłaby sprawa czasopisma marjańskiego dla inteligencji. Nie mamy takiego czasopisma. Ale mieliśmy i pozwoliliśmy zmarnować wielki, ofiarny wysiłek jednostki

## Siedmioletnie prace ambasadora Laroche



Z okazji 7-mej rocznicy urzędowania w Warszawie ambasadora republiki francuskiej p. Laroche odbyły się liczne uroczystości między innymi wielki bankiet, w którym uczestniczyli członkowie rządu, Izba ustawodawczych i t.d. Na zdjęciu naszym widzimy zwłoczników bankietu: p.p. ambasadora Laroche (1), podsekretarza stanu w M.S.Z. Szembeka (2), p. Le-dnickiego (3), podsekretarza stanu w Prez. Rady Min. Lechnickiego (4), ks. Radziwiła (5) i zastępcę szefa protokołu dyplomatycznego p. Romera (6).

**WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ I SKŁAD FABRYCZNY**  
**BLACHY OCYNKOWANEJ do KRYCIA DACHÓW**  
Górnośląskich Zjednoczonych Hut  
**KRÓLEWSKA I LAURA Sp. Akc.**  
**M. DEULL** Wilno, binao: Jagiellońska 3, tel. 8-11.  
Składy-bocznica własna: Kijowska 8, tel. 999.-

## Zagadka ponarskiego lasu

**JESZCZE NA MIEJSCU ZBRODNI.**  
Przez dzień wczorajszemu nie udaje się nam wydosłać wiele świeżych wiadomości o postępkach śledztwa w sprawie tajemniczej i obrzydliwej zbrodni. Postępy te jednak są, bo policja pracuje bardzo intensywnie.

„UPIÓR.”  
Ciekaw jest, że we wsi Wojdaty, położonej koło majątku Biała Waka, a więc w najbliższym sąsiedztwie lasu, w którym dokonano zbrodni, „ludzie mówią” o upiorze. Nie mówią tego w związku z aktualnym morderstwem, lecz mówili od kilku lat, że po lasach tych krąży jakiś typ, który na kobiety napada, dusi, i „cmokta” krew. To „cmokanie”, czyli ssanie krwi przypomina dokładnie makabryczne wizerzenia w ludzi zmarłych lecz wędrujących po śmierci i żyjących się krwią żywych ludzi.

We wsi Wojdaty zasięgamy więc informacji. Są one skąpe, jak zawsze wtedy, gdy się chce to, co „ludzie mówią”, sprzeczyć i zapisać. Owszem półtora roku temu nauczycielka okolicznej wsi znaleziona została w lesie odurzona, a w kilka godzin później zmarła. „Jak się nazywała ta nauczycielka?” — „W jakiej wsi uczyla?” — Nic nie wiedzą, nie słyszeli, wiedzą tylko, że był taki wypadek, wiedzą napełno. A potem jeszcze z dziewczynką, którą znów gonili ktoś po lesie. No to mogło być już nie w tak makabrycznych zamiarach, jak „cmokanie” krwi. Et, zwykle ludzkie gadanie. Chociaż, z drugiej strony, upiór, nie upiór, lecz takie gadanie mogą wskazywać na obecność jakiegoś erotomana.

**PASTUSZEK.**  
Pomiędzy wsią Wojdaty a terenem kolejowym leży las. Na drodze nawet pnie zwalone, odarte z kory. Jak wędzić się na przejazd kolejowy widzi się dokładnie tunel, który prześwieca się na wyłot. Tutaj w tym lesie znaleziono we wtorek 30 maja spalone zwłoki. Znalazł je o godzinie 6 wieczór nie pastuch Gliński, jak to sucho podają raporty policyjne, lecz pastuszek Gliński. Mały chłopak. Jego krowy weszły w kółnię, zatrzymały się i zaczęły. Cieciał je popędzić dalej, aż natknął się na straszne spalone ciało, z otwartymi ustami, ze spalonym językiem. Ze strachem i krzykiem pobiegł przez las, zaalarmował pracujących przy drzewie robotników.

**ZWŁOKI NIE MOGŁY TU DŁUGO LEŻEC.**  
Jednak zwłoki nie mogły tu długo leżeć. Las jest pełny obalonego drzewa, pracują tu robotnicy. W niedzielę pełny jest spacerowiczów, przecież to tak blisko kapliczki ponarskiej, a więc tak blisko Wilna; ludzie przychodzą tu jak do parku, przejeżdżają dorożkami, lub na przystanku Ponary koleją.

Inna rzecz, że miejsce jest wybrane doskonale. Zdaże się, można tu tydzień chodzić i lepszego miejsca dla tego rodzaju procederu nie znajdzie się. Jest to kofina niedaleko od drogi.

**WRACAMY...**  
Wracamy taksożką. Naprzeciwko wyskakuje motocykl z koszykiem. Zdaże się, że policja nie mundurowa. Gdyby te drzewa mogły jej coś opowiedzieć, lub podszepnąć. Nasz szofer jest tak przejęty, — jak wszyscy zresztą w Wilnie, — zbrodnią w Ponarach że nie zapala nawet latarni, choć jest wieczór, zajęty jest tłumaczeniem, w obronie stanu szoferkiego, że zbrodni dokonali mogli tylko dorożkarze, że trup przewieziony był dorożką. „Benzyna w butelkach” — tłumaczy, wskazuje, że nie byli to szoferzy, którzy mają benzynę w rezerwach i przewozić jej w butelkach nie potrzebują. Pozałem samochód więcej zwraca uwagę, dorożka, albo zwłaszcza wóz chłopski może nawet postać w lesie, bez zwrócenia na siebie uwagi. — Może i słusznie.

**ODSZUKIWANIE NIEZGŁOSZONYCH ZAGINIĘC.**  
W pierwszym rzędzie dokonano podziału pracy. Specjalna brigada służy śledczej została użyta do wywiadów co do osób zaginionych, lecz z różnych powodów niezgłoszonych (upozorowany wyjazd, porzucenie pracy itd.)

Następnie ta sama brigada łącząc z policją obyczajową przeprowadza niezmiernie utrudnione rozpytywania wśród kobiet kontrolnych. Pod jej obserwacją pozostają różne miejsca o charakterze publicznym, np. restauracje.

Na terenie powiatów przeprowadzają wywiady posterunku policyjne.

**SFOTOGRAFOWANA GARDEROBA**  
W dniu wczorajszym do policji zgłosiły się cztery osoby, które oglądały rzeczy i uszbiecnie tragicznie zmarłej. Zgłaszającymi się byli krewni zaginionych kobiet. Oględziny dały wyniki negatywne, bowiem nic z pokazanych przedmiotów nie poznano.

## W WIRZE STOLICY

**KUSOCINSKI W OPALACH**  
Pisma szwedzkie opublikowały rewelacje o zawodowstwie Kusocińskiego — za start w Finlandji żądał ponoć 1000 dolarów, a gdy kurs spadł — 1200. Widać, że Kusociński jest bystrzejszy, niż przypuszczają intelektualsi i pe-netruje nawet tajniki giełdowe.

Naturalnie, Kusociński zaprzecza stanowczo, nasze władze lekkoletyczne również — może da się uratować mistrza, ale Nurmiego mimo oporu związku fińskiego, mimo niedowiedzenia mu niczego, zdyskwalifikowano. Obrzydliwi Szwedzi, stojący na czele międzynarodowej Federacji, są zażarci na każdego cudzoziemca, państwa niezainteresowane odnoszą się biernie do drakońskich represyj.

Warto tu przypomnieć, iż gdy sprawa Nurmiego była walkowana, przedstawiciele Polscy (Sterba, Baran) nie oponowali przeciw jego dyskwalifikacji. Nie przyłączyli się do walczącej rozpaczliwie Finlandji, głosowali za nie-cnym wnioskiem szwedzkich przesów. Teraz będziemy wołać o pomoc — z kolei każdy się odwróci plecami.

Zasada dyskwalifikowania niektórych mistrzów za branie pieniędzy jest absurdalna, bo wiadomo, że wszyscy naprawdę extra zawodnicy czerpią dochody ze swych sportowych umiejętności. Tylko, że Nurmim dorobił się wielkiego majątku, Petkiewicz sklepu, a Kusociński auta.

Należałoby dać im spokój. Trudno, by ludzie co sięgają 20.000 zł widać na stadion, co napychają kieszenie klubów i związków — sami dalej nic nie mieli i pożyczali na tramwaj. Nurmim zarabiał ochłapy, jakieś dziesiąte części tego, co zarabiał na nim związek fiński — należało mu się to w zupełności.

Przy głupim postawieniu obecnie sprawy czystego amatorstwa, trzeba się ukrywać z pięknym paszportem, na którym są widoczne jedynie nagłoki rubrykami i odczesstwo, oraz fotografję pocztową, wykonaną przez jakiegoś podrzędnego fotografa, najprawdopodobniej utniego.

Fotografja przedstawiała trzy osoby: dwóch mężczyzn, którzy siedzieli i stojącą kobietę; rozpoznanie ich jednak jest niemożliwe z uwagi na całkowite wytarcie. Widoczne są tylko nogi w obuwiu, noszone przez chłopów. Również kontury bluzki, jaką ma na sobie kobieta, wskazuje, że jest to chłopka. Pozostawienie nog na zdjęciu można tłumaczyć pospiechem, lub usiłowaniem skierowania uwagi policji w inną stronę w ustalaniu tożsamości zmarłej.

Jeśli przyjąć za pewnik, że garderoba została podrzucona, podejrzenia co do fotografji są całkowicie uzasadnione.

Pewnym śladem jest tylko ekran, przed którym zdjęcie dokonano. Zdjęcie będzie okazywane na fotografiach, którzy może dadzą jakieś wskazówki.

**EKSHUMACJA SZCZĄTKÓW ZAMORDOWANEJ.**  
Wczoraj w godzinach wieczornych do wsi Wojdaty, gdzie koło cmentarza była prowizorycznie pogrzebana zamordowana, przybyli władze sądowno-lekarskie i policyjne, które dokonały ekshumacji spalonych szczątków. Po dokonaniu, trumienkę zabrano do Wilna, do zakładu medycyny sądowej, w celu dokonania badań pomiarowych.

**PRZYPUSZCZENIA.**  
Kursują w Wilnie różne przypuszczenia: Teoria akuszerki: Jakaś kobieta mogła zgłosić się do akuszerki w celu niedozwolonej operacji. Podczas operacji kobieta umarła. Akuszerka obawiając się odpowiedzialności sądowej, albo nawet wykonując swój zawód bez upoważnienia, ukryła trupa. Po pewnym czasie znalazłszy spódnicek, postarała się o spalenie zwłok w lesie.

Inna teoria wychodzi z założenia podrzuconych rzeczy. Fotografja, przedstawiająca chłopskie buciury, została starannie wyszukaną na scyzorykiem. Jeśliby chodziło o jej zniesienie, to czyż nie prościej byłoby rzucić fotografję do ognia? Tymczasem tę wyszukaną prócz nog w buciarach fotografję znaleziono obok ubrania, w dużej odległości od ognia. Tajśmano z pantoflami. Ręce spalonej są małe. Nie mogła ona nosić pantofli Nr. 40. Te małe ręce potwierdzają przypuszczenie, iż te ubogie rzeczy są podrzucone, że razem z fotografją miały za zadanie skierować poszukiwania policji w stronę nieznajdzonych.

**P. KAZIMIERZ LECZYCKI.**  
P. Kazimierz Leczycki, autor „Sztuby”, telefonował do naszej redakcji wczoraj, wystraszony, że stało się z jego kuzynką. Istotnie „K. Kurjer Codz.” podał, że zabita została p. Marecka, kuzynka autora „Sztuby” (sic) K. Leczyckiego. Chodziło tu właśnie o tę nauczycielkę, panią M., o której pisaliśmy bez wymiaru, że wzięła do ręki nóż, który miał być w niej. Nabyła ona pantofle w firmie „Bafta” i wjechała najnormalniej na wieś pod Niemienzym. Policja zaczęła ją szukać, obawiając się, czy nie zaginęła, ale znalazła ją całkowicie zdrową i spokojną.

**OSTRZEŻENIE.**  
Ostrzegamy wydawnictwo: „Wieżor Wilna” że jeżeli nadal uprawiać będzie swój proceder przedrukowywania naszych wiadomości, zwrócimy się w tej sprawie do władz administracyjnych i sądowych.

## IV Kongres Prasy Sportowej rozpoczął się w Warszawie

**WARSZAWA. PAT.** W sobotę o godz. 10 r. w sali Warszawskiego T-wa Wioślarskiego rozpoczął się IV międzynarodowy kongres prasy sportowej.

W imieniu zarządu kongres otworzył p. plk. dypl. Kiliński, dyrektor Państwowego Urzędu W. F. Na przewodniczącego — kongresu plk. Kiliński zaprosił prezesa Międzynarodowego Związku Prasy Sportowej i byłego ministra wychowania fizycznego Belgji p. Boim’a, który wygłosił piękne przemówienie składające Polskemu Związkowi Prasy Sportowej podziękowanie za zaproszenie dziennikarzy zagranicznych na kongres do Warszawy. Międzynarodowy Związek Prasy Sportowej — mówił p. Boim — wybrał Warszawę na miejsce swego IV kongresu, gdyż Warszawa jest najbardziej na Wschód wysuniętą cywilizowaną placówką Zachodu. Mówca podkreślił, oddawna się datujące zasługi Polski na polu wychowania fizycznego, przypominając m. im. że już w roku 1837 wykładano higienę na wydziale lekarskim uniwersytetu Warszawskiego.



## Druskieniki willa Jasna

ul. Dr. Lewickiej, wł. J. Korolec. Gruntownie odnowiona, obok kąpielii słoneczno-powietrznych i lasu sosnowego w dużym kwiatowym ogrodzie, pokoje jasne, słoneczne, z bieżącą gorącą i zimną wodą. Pokoje i całonocnym utrzymaniem, kuchnia wykwintna, djetetyczna, ceny umiarkowane. garaż i telefon na miejscu

niedźmi, udawać zebra. Bardzo źle, że Kusociński nie podporządkowuje się regulom zabawy w amatora, że nie chodzi w podartym pasczu, nie jeździ zagranicą w jednym bucie — toby się podobało małomom z Federacji.

Kusociński jest oficjalnie pomocnikiem młodszego ogrodnika w Łazienkach — dozorczą, stróżem jakbyśmy powiedzieli o mniej znakomitej osobistości. Ale Kusociński jeździ ciągle sličnym czerwonym Bugattim, zamieszkuje pięciopokojowy apartament w Łazienkach, luksusowo umeblowany, wydaje przyjęcia i rauty dla żydów z Warszawianki.

Nikt mu tego nie zazdrości, za złoty medal należy się, ale takie afiszowanie się przy drakońskim śledzeniu Federacji, nie może wyjść na dobre. Nie wielka sztuka w Sztokholmie wiedzieć przesom, jak się powodzi Kusocińskiemu w Warszawie.

A gdy raz utwierdzą się w przekonaniu, że on jest zawodowiec — potrafia zdyskwalifikować i bez rzeczowych dowodów. Nasze krzyki będą alarmem na puszczy, nikt nie broń Nurmiego, nikt się nie przejmie losem Kusocińskiego. Karol.

**SPROSTOWANIE.**  
We wczorajszym numerze w artykule „Zagadka Ponarskiego lasu” dwa razy przeoczono rzecz najważniejszą, bo daty wymieniane jako przypuszczalny dzień zbrodni. Zamiast „sobota 27 maja” wydrukowano raz „sobota 21 maja”, a raz sobota 27 kwietnia. „Wieżor Wilna”, gazetka wychodząca w Wilnie rano, choć się nazywa wieczorem, lecz zato plagiatująca nas z zamłowaniem, przedrukowała nas także z temi błędami.

**OSTRZEŻENIE.**  
Ostrzegamy wydawnictwo: „Wieżor Wilna” że jeżeli nadal uprawiać będzie swój proceder przedrukowywania naszych wiadomości, zwrócimy się w tej sprawie do władz administracyjnych i sądowych.



